

Nowy fetysz

Poważnym przekłamaniami, ale i naiwnością byłoby demonizowanie algorytmów, które mogą stanowić realną pomoc dla człowieka. Trudno jednak akceptować reguły gry, które wymuszają redukcję, a nawet eliminowanie emocji, współczucia, empatii i wszystkich innych, trudno poddających się kwantyfikacji uczuć. Schłodzona racjonalność nie może bowiem stanowić panaceum na wszystkie bolączki współczesnego świata. Wręcz przeciwnie – twierdzi prof. Magdalena Szpunar, socjolog z Uniwersytetu Śląskiego.

■ Andrzej Gontarz: W branży ICT często można spotkać się ze stwierdzeniem, że narzędzia informatyczne nie są ani dobre, ani złe – wszystko zależy od sposobu ich wykorzystania, podobnie jak w przypadku noża, który może służyć zarówno do krojenia chleba, jak i do zabijania. W swojej książce „Kultura algorytmów” zwraca Pani jednak uwagę, że technologia cyfrowa nie jest neutralna aksjologicznie...

■ Magdalena Szpunar: Właśnie wówczas, gdy przyjmujemy technologię jako neutralną, wywiera ona na nas największy wpływ. Nie ma neutralnej techniki, bowiem w kontekstach ludzkich przejawia się ona poprzez realizowane wartości, te zaś nie są neutralne. W każdym narzędziu tkwią pewne założenia ideologiczne, jakaś predyspozycja do konstruowania świata takiego raczej niż innego, ceniienia jednej rzeczy bardziej niż innej.

Wynalazki techniczne nie są wobec nas neutralne, gdyż przekształcają swoich użytkowników zgodnie z zasadą „kształtujemy nasze narzędzia, a potem one kształtują nas”.

” *Nie tylko my wytwarzamy algorytmy, proces ten działa także w drugą stronę – one wytwarzają nas.*

Makiaweliczna natura technologii tkwi w błędnym postrzeganiu algorytmów jako ideologicznie nieskażonych, oderwanych od kontekstu kulturowego, niezależnych od wartości. Technologia wydaje się nam „bezzapachowa” kulturowo. Nic bardziej mylnego. Przykładem takiego myślenia jest założenie mówiące o tym, że technologia nie jest ani dobra, ani zła. Zapominamy, że głównym czynnikiem zmian polegających na amerykańskiej naszego życia od dawna nie jest ideologia, ale właśnie technologia. Poddajemy się niezdolnej logice cywilizacji numerycznej, w której wszyst-



Magdalena Szpunar

profesor nadzwyczajny, socjolog. Pracuje na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Autorka ponad 170 publikacji naukowych. Prowadzi stronę domową www.magdalenaszpunar.com oraz serwis do badań sondażowych online www.ebadania.pl.

ko należy zważyć, zmierzyć i zewidencjonować, by mogło być efektywne, przydatne i sprawdzalne.

Władza algorytmów nad nami przejawia się w tym, że stają się one emanacją niewidzialnej technologii. Dzieje się tak dlatego, że dla wielu z nas algorytmy są przezroczyście, niedostrzegalne, a tym samym wniknęły tak dalece do społecznego i kulturowego krwioobiegu, że funkcjonowanie bez nich wydaje się niemożliwe. Ta świadomość sprawia, że algorytmy odślaniają swoją wyższość wobec nas, jawiąc się jako aktorzy obiektywni i pozbawieni emocji.

I tu wpadamy w pułapkę technologicznej racjonalności. Zdajemy się zapominać, że algorytmy są pisane przez programistów cechujących się zniekształceniami poznawczymi, brakami wiedzy, stereotypami, jak również świadomie naprowadzającymi algorytm na określone działanie. Nie ma neutralnego algorytmu, analogicznie jak nie ma obiektywnego człowieka. Zawsze można w algorytmie dostrzec jakąś ułomność czy niedopatrzenie jego twórcy. Nawet za-

stosowanie pozornie obiektywnych kryteriów nie jest gwarantem optymalnej decyzji algorytmu.

■ **Technologie informacyjne przedstawiane są niejednokrotnie jako nośniki zmian społecznych, politycznych, kulturowych – często wręcz rewolucyjnych, prowadzących do tworzenia „nowego, lepszego świata”. Wielu, przywoływanych również przez Panią, autorów twierdzi jednak, że nowe medium służy wzmocnieniu systemu władzy. Czy to oznacza także wzmocnienie istniejących struktur społecznych? Czy zmiany zachodzące w wyniku rozwoju zastosowań nowych technologii są tylko pozorne, powierzchowne, a głębokie warstwy relacji społecznych pozostają nienaruszone wbrew temu, co głoszą apologety nowych technologii?**

■ Technika przestaje funkcjonować jako neutralna, staje się formą techniki autorytarnej, która przez procesy centralizacji władzy i kontroli staje się formą władzy samej w sobie. Ten, kto ma wiedzę – a współcześnie moglibyśmy powiedzieć: dostęp do niej – ten ma władzę. Zachowania jednostek determinuje porządek technologiczny, który wymusza dostosowanie się do reguł jego panowania. Technologia, która miała usprawniać życie człowieka i mu służyć, wobec swego nieustannego rozwoju skazuje go na wykluczenie i upośledzenie. A rozwoju technologii nie można zatrzymać, gdyż jego celem jest „nieustanne postępowanie naprzód”.

Technologia internetowa, w tym algorytmy, ma inny charakter niż jej poprzedniczki. W przeszłości technologia była bowiem wchłaniana przez cywilizację, w której funkcjonowała. Obecnie natomiast to cywilizacja wydaje się być podporządkowana cyfrowemu uniwersum. Mamy do czynienia z technologiczną totalizacją. Jej siła oddziaływania jest tym większa, im bardziej nieświadome jednostki godzą się na afirmatywną akceptację technologii, która w ich subiektywnym odczuciu ułatwia im życie, staje się symbolem statusu, warunkuje relacje społeczne.

■ **Boimy się, że w wyniku rozwoju technik sztucznej inteligencji naszym życiem w coraz większym stopniu będą rządzić algorytmy. Na ile realne i prawdziwe jest, Pani zdaniem, owo zagrożenie? W jaki sposób technologia może faktycznie zawładnąć społeczną czy kulturową aktywnością człowieka?**

■ Algorytmiczny ekosystem współczesnego człowieka nakazuje myśleć, że to właśnie algorytmy są od nas sprawniejsze, efektywniejsze, bardziej niezawodne – i w wielu przypadkach rzeczywiście tak jest. Nawet najbardziej zaawansowane nie zastąpią jednak rozumienia, wyjaśniania, emocjonalności, intuicji czy kreatywności, które to stanowią domenę człowieka. Zainfekowani algorytmiczną rzeczywistością nie zdajemy sobie sprawy z jej realnego wpływu na nasze codzienne funkcjonowanie.

Nieuświadamianie, a nawet wypieranie istnienia tej totalizującej technologii bynajmniej nas jednak od niej nie

uwalnia, wręcz przeciwnie, zdaje się obezwładniać jeszcze bardziej. I w tym właśnie zasadza się istota hegemonii algorytmów, które – choć stworzone przez i *de facto* dla ludzi – coraz częściej są przez nich niezrozumiane, wymykają się ich kontroli, tworzą krępujący gorset technicznej racjonalności. Gdy nie nadąża się za technologiczną zmianą, zaczyna się odczuwać swoisty wstyd prometejski, kompleks wobec wytworów własnej pracy. Technologia działa zgodnie z teorią zarazy – zawłaszcza jeden fragment rzeczywistości, by wkrótce infekować kolejne.

■ **Pisze Pani o kulturze algorytmów, w której systemy bazujące na technikach sztucznej inteligencji mają wysokie, pozytywne wartościowanie. Czy nie jest tak, że algorytmy zyskały tak duże znaczenie w konsekwencji osłabienia roli norm kulturowych regulujących ludzkie wybory i działania? Przykładowo, dyskredytacja tradycyjnych grup opinii, jak rodzina, szkoła, autorytety, środowiska sąsiedzkie itp., otworzyła drogę do upowszechnienia zastosowań algorytmów rekomendacyjnych....**

■ Algorytmy stają się technologią władzy nie tylko dlatego, że stosują wobec nas swoistą formę przemocy symbolicznej, której istnienia nie jesteśmy świadomi, lecz także dlatego, że decydują, co ma wartość. Relacje międzyludzkie zostają przenicowane na algorytmy, co sprawia, że mamy właściwie do czynienia ze zmechanizowaną, ale i silnie zekonomizowaną towarzyskością.

W pewnym sensie spotykamy się ze znaczącym przesunięciem od więzi tworzonych wyłącznie przez same jednostki do więziotwórczej roli algorytmów, które coraz częściej podpowiadają nam, kogo i co mamy lubić. W ten sposób ujawnia się alienująca rola algorytmu. Przejawia się ona także w tym, że poprzez tworzenie konstruktów siebie w serwisach społecznościowych następuje pęknięcie na ja realne i ja wirtualne, prezentowane on-line, które uprzedmiotawia jednostkę.

■ **Wraz z rozwojem zastosowań algorytmów rośnie też znaczenie danych, które mają być gwarancją skuteczności działania wdrażanych narzędzi cyfrowych. Z drugiej strony, na danych ma się opierać prawdziwe poznanie świata – argument tzw. twardych danych jest często uważany za przesądający o prawdziwości przytaczanych twierdzeń. Według przekonania zwolenników danetyzacji, cała rzeczywistość da się sprowadzić do prostych, mierzalnych składników poddających się obróbce statystycznej i algorytmizacji. Co dzięki analitycznemu podejściu możemy w procesie zdobywania wiedzy o świecie faktycznie zyskać, a co stracić?**

■ Funkcjonujemy w rzeczywistości społecznej poddawanej nieznośnemu dyktatowi policzalności wszystkiego. Wartość i znaczenie ma jedynie to, co jest lub może być mierzalne. Kwantyfikacja stała się naszym fetyszem, bez którego nie wyobrażamy sobie życia we współczesnym świecie. W coraz mniejszym stopniu pozytywnie oceniamy typowo ludzkie atrybuty, wypierane skutecznie przez tryby

technicznej, odhumanizowanej, nastawionej na skuteczność maszyny społecznej.

Władza statystyki zawłaszcza kolejne wymiary ludzkiej egzystencji, a liczby stają się rezerwuarem rozlicznych technik kontroli społecznej. Nasze spojrzenie i ocena innych ludzi w znaczącej mierze ma charakter techniczny, uwikłany w rozmaite nie-ludzkie konteksty. W tym nieracjonalnym pościgu za mierzalnością wszystkich i wszystkiego poddajemy się obeszwałniającej matematyczności świata, wprowadzając ją nawet tam, gdzie staje się ona niedorzeczna i jałowa.

■ **Czy z perspektywy nauk społecznych można w ogóle mówić o obiektywnych, neutralnych danych, które by gwarantowały otrzymanie odpowiednich wyników w procesie ich przetwarzania?**

■ W gruncie rzeczy mamy do czynienia z ponowoczesną odsoną ubezwłasnowolnienia człowieka poprzez jego owskaźnikowanie. Stanowi ono swoistą formę kontroli nad pojedynczymi jednostkami, ale też i całymi grupami społecznymi, pozwalając nieustannie je porównywać, oceniać ich wydajność i efektywność. Choć wydaje się, że podstawowym celem kwantyfikacji jest diagnoza oraz opis stanu rzeczy, podskórną ideą – przez wiele osób w ogóle niedostrzeganą i nieuświadomianą – jest możliwość sprawowania nadzoru. W takiej optyce jednostki stają się jednowymiarowe, ograniczone do konkretnej, policzalnej właściwości.

Wskaźnikowanie jednostek niesie ze sobą wiele niekorzystnych zjawisk. Po pierwsze, pojawia się presja nieustannego poprawiania i ulepszania rzeczywistości, a co za tym idzie – głównych aktorów pola społecznego: ludzi. Po wtóre, tworzone są wyraźne standardy, dzięki którym dokonuje się porównań. W takiej perspektywie natychmiast pojawia się wartościowanie: lepszy/gorszy, wydajniejszy/mniej wydajny, przydatny/nieprzydatny.

■ **Z jednej strony poznanie ma być oparte na niby bezstronnych danych, z drugiej strony – stosowanie algorytmów, na przykład w mediach społecznościowych, w e-handlu, marketingu itd., powoduje, że ludzie żyją w bańkach informacyjnych, a w ślad za tym zapewne i w bańkach decyzyjnych. Czy to nie paradoks? Jak można ufać danym, których wytwarzanie jest zawężone do sterowanych za pomocą wykorzystywanych algorytmów baniek informacyjnych? Jaką wartość, na przykład biznesową, mają wyniki prowadzonych na podstawie takich danych analiz?**

■ W celu uprawomocnienia i dopuszczenia do powszechnej legitymizacji rozlicznych wskaźników próbuje się je przedstawiać jako „zobiektywizowane” i „miarodajne”, w przeciwieństwie do ocen dokonywanych przez ludzi. Wskaźniki wydają się nam „bezstronne”, „naukowe”, „przejrzyste”, a więc a priori uznajemy, iż możemy im wierzyć, nie podając w wątpliwość ich wartości i niesionego wraz z nimi znaczenia. Są interpretowane jako bardziej wiarygodne niż realna, nieuporządko-

wana i niezobiektywizowana rzeczywistość, w konsekwencji działają wobec nas autorytatywnie. Dzięki temu w niedostrzegalny sposób stają się narzędziami dyskryminowania, segregowania i deprecjonowania ludzi.

Ponadto poprzez to, że są przez ludzi niezauważane, nie budzą społecznego sprzeciwu, a infekowanie nimi naszej codzienności odbywa się przy naszym milczącym przyzwoleniu. W wielu wymiarach liczby stają się narzędziami, którym przypisuje się funkcję autorytetu, gdyż zakłada się, że są one trafne. Zagregowane dane obdarza się zaufaniem, gdyż w naszym przekonaniu stanowią one odbicie realnej rzeczywistości, podczas gdy de facto każda klasyfikacja stanowi wynik działalności ludzkiej, będąc społecznie konstruowaną.

■ **Jaka wiedza czy też jakie narzędzia społecznego poznania mogą nam pomóc w uświadomieniu sobie oraz oddzieleniu negatywnych i pozytywnych aspektów funkcjonowania w przestrzeni społecznej rozwiązań bazujących na algorytmach i analizie danych?**

■ Ponieważ większość z nas dysponuje dość ograniczoną wiedzą z zakresu działania algorytmów, pustka poznawcza zmusza nas do jej domknięcia, a tym samym prowadzi do doszukiwania się w działaniach algorytmów negatywnej intencjonalności. Algorytmom, analogicznie jak ludzkim aktorom życia społecznego, przypisywane są negatywne intencje, co określa się mianem „hipotezy intencjonalistycznej”.

Poważnym przekłamaniem, nadużyciem, ale i naiwnością byłoby demonizowanie algorytmów, które mogą stanowić realną pomoc dla człowieka. Ich możliwości znacznie przekraczają potencjał nie tylko pojedynczej jednostki, lecz nawet całej grupy ekspertów. W logice cywilizacji numerycznej nie ma nic zdroźnego, jeśli pozwala ona dzięki modelom matematycznym okiełznać rosnącą złożoność świata, ostrzegać, interweniować i zapobiegać. Przytłaczająca nas ilość danych implikuje tworzenie efektywnych systemów ich dystrybuowania, filtrowania i wreszcie analizowania. Pomocą w radzeniu sobie z big data stają się algorytmy.

Trudno jednak akceptować reguły gry, gdy wymusza ona redukcję, a nawet eliminację emocji, współczucia, empatii i wszystkich innych „przeszkadzających”, ale i trudno poddających się kwantyfikacji uczuć. Schłodzona racjonalność nie może bowiem stanowić panaceum na wszystkie bolączki współczesnego świata. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że równie ważne jak prace nad usprawniającymi wiele procesów algorytmami czy sztuczną inteligencją jest kształtowanie tego, co filozofka Martha Nussbaum określa mianem wyobraźni współczującej, która pozwala nie tylko wnikać, lecz także zrozumieć perspektywę drugiego człowieka. Jeśli bowiem algorytmy zaczynają przejmować sporą część procesów myślowych, nietrudno o konstatację, że zwalniają nas z myślenia, a w konsekwencji – ogłupiają.



Rozmawiał Andrzej Gontarz